

## JÓZEFA PILASZEWSKA

ur. 1935; Kamionka



Miejsce i czas wydarzeń	Kamionka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kamionka, Lublin, II wojna światowa, PRL, rodzina, ojciec, Gotfryd Berej, babcia, praca ojca

### Rodzina

Ojca matkę pamiętam dobrze. Mojego ojca matka to [go] miała, [będąc] panną. Mówi [narzeczony] mojej babci tak: „Józia, przygotuj się, bo jutro wyjeżdżamy w daleki świat”. Tak powiedział. A babka w ciąży była z moim ojcem. No i mówi: „Mamo, przygotuj mi trochę [czegoś], bo Wadowski wyjeżdża i chce mnie ze sobą zabrać”. A ona mówi: „Co? On będzie jechał głęboko w wodę i cię wyrzuci z łódki”. Jakie to dawniejsze ludzie, to nie wiedziały, że przez ocean. A on wyjechał wtedy do Brazylii. Wyjechał, no i babka później urodziła [ojca]. Później od nitki do kłębka, należała do Ligii Kobiet, no i jak taką wiadomość tam skądś zdobyła, napisała list do tej Brazylii. I odszukała tego narzeczonego, co miała z nim dziecko. Odszukała go i miał przyjechać tutaj do Polski. Mówił, że go Krwawicz leczył na oczy, bo trochę nie widzi. Jak go wyleczy, to na pewno przyjedzie. No i cały majątek, który tam miał: konie w zaprzęgu, krowy, świnie, wszystko, żeby poszedł do rodziny, do ojca. Ojciec nie wziął, nic nie wziął mój ojciec. Był biedny, ale był uczciwy.

Mój ojciec był samouk. Jak żeśmy do szkoły chodzili, tośmy nauczyli go pisać, czytać, bo był głuchy na uszy, całkiem był głuchy. Ale był zdolny do wszystkiego. Zrobił stół z czterdziestu dwóch gatunków czy z sześćdziesięciu gatunków, to przyjechali z Warszawy, do Pałacu Kultury kupili ten stół, to za mało mu dali, później się zorientował, to czterdzieści tysięcy taki owal, na te dawniejsze pieniądze czterdzieści tysięcy wziął. Matka mówi: „No, trochę za mało wzięłeś”. Instrumenty muzyczne robił, to do Borowieckiego, róg Krakowskiego Przedmieścia a do katedry jak się chodziło, to tam ojciec wstawiał instrumenty muzyczne. Skrzypce robił, bandzole robił. Do Borowieckiego na Królewskiej zawsze chodził, to ja już wtedy w Lublinie byłam, mieszkałam, to chodziłam „Jeszcze niesprzedane, ale pani przyjdzie jutro, to [ktoś] przyjdzie po tą bandzolę”. A to kontrabasy, matka ostatni kontrabas sprzedała, jak ojciec zmarł. To Cyganie zamówili, ojciec zrobił im, a drugi już sprzedała, jak ojciec zmarł. I słuchu nie miał, i samouk, nikt go nie uczył. Nikt z wnuków nie ma pojęcia żadnego. Nie miał wykształcenia żadnego, nic nie miał i instrumenty robił, wszystko

robił. Trumny robił, dachy krył, do czego się nie wziął, wszystko. A żaden wnuk nie wdał się w ojca, nie ma takich uzdolnień. Nie miał wykształcenia mój ojciec, nie dbała matka, to głuchy był, boso w zimie po śniegu latał.

Moi rodzice nazywali się Franciszka i Gotfryd Berej, a matka z domu Szabelska. Ojciec świątek, piątek czy niedziela to zawsze miał coś do roboty, zawsze miał. To księża przychodzili do ojca, bo to taki był przyjemny dosyć, rozmowny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-07-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"